

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

BIURO DZIENNIKARSKIE  
W SUWAŁKACH

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową " 6 " 1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.  
za wiersz petitowy 10 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

☉ Otwarty tylko do 1 maja. ☉

## SPECJALNY MAGAZYN

### SARPINEK SARATOWSKICH F. WORONKOWA,

przy ul. Głównej № 54, naprzeciw magistratu.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność miasta Suwałk i jego okolic, że sprowadziłem wielki wybór **SARPINEK SARATOWSKICH** jedwabnych, półjedwabnych i zwyczajnych, cze-sun-czy damskiej i męskiej, oraz tkanin sarpinkowych najświeższych wzorów sezonu 1908 roku na ubrania damskie, koszule męskie i garnitury dziecięce, nie ustępujących w zupełności dobrocią drogim tkaninom zagranicznym.

### CENY BARDZO PRZYSTĘPNE.

Mam nadzieję, że Szanowna Publiczność zechce poprzeć mój magazyn.

Z szacunkiem *F. Woronkow.*

## Czas

odnowić prenumeratę na kwartał 2-gi oraz uregulować zaległości za poprzednie kwartały.

Właściciel majątku Pomiany, augustowskiego powiatu, poszukuje współnika z kapitałem do eksploatacji torfu, którego zbył zapewniony. Bliższe informacje na miejscu. Adres pocztowy: Rajgród, Łomżyńskiej gubernji, Wiktorja Bońkowska.

## ZAKŁAD KRAWIECKI

### BALIŃSKIEGO

robi eleganckie garnitury od rubli 18-tu, palta od 24-ech, letnie taniej.

Główna № 41, front (stara łaźnia).

Otrzymał gustowne i niedrogie materiały.

## SPÓŁKA KRAWIECKA

WYKONUJĄ ROBOTY

z własnych i powierzonych materiałów.

**DAMSKIE:** futra, okrycia i kostjomy angielskie.

**MĘSKIE:** cywilne, dla duchowieństwa, wojenne i wszelkie uniformy po cenach możliwie najniższych.

Dla Szkoły Handlowej 5% ustępstwa na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Obstalunki wykonywują się na żądanie w przeciągu doby.

Na sezon bieżący otrzymaliśmy gustowne materiały krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze.

ADRES: **Suwałki, obok Kościoła.**

## HANDEL WIN,

TOWARÓW KOLONJALNYCH I DELIKATESÓW

dawniej

### G. M. TYSZKIEWICZA

w Suwałkach, przy ulicy Głównej № 88

zaopatrzone zostały na nadchodzące święta w świeże i wyborowe towary kolonjalne, mąkę, wina, wódki, likiery, koniaki krajowe i zagraniczne

**Ceny bardzo umiarkowane.**

Względem Szanownej Publiczności

poleca się nowonabywca **J. Stypułkowski.**



## Na dalszą metę.

Niema u nas chyba człowieka, umiejącego myśleć, któryby nie powtarzał kilka razy na dzień zdania, że jest źle, że giniemy, że położenie nasze jest prawie bez wyjścia. Jednocześnie spotykamy coraz mniej ludzi, którzyby w obecnych ciężkich warunkach mieli ochotę zastanawiać się nad tem, w jaki sposób szukać wyjścia z tego położenia, które do pewnego stopnia zawdzięczamy własnej bezradności. Nie pierwszy to już raz przeżywamy podobną chwilę, a jednak dotychczasowe doświadczenie nauczyło nas bardzo mało.

Po chwilach ognistego zapału, opartego często na bujnej imaginacji, następuje zniechęcenie i apatja, okryte szalem rozpacz i żalu po nieziszczonych pragnieniach.

Upajając się dymem własnego nieszczęścia, toniemy w morzu beczynności i zdajemy się czekać cudu, za pomocą którego jakaś niewidzialna ręka powoła nas do czynu—tym razem już owocnego.

A tymczasem stoimy bezradni wobec gromów, które w nas walą, podrywając podstawy naszego przyszłego bytu.

Prawo o wywłaszczeniu, ograniczenia językowe i wiele innych wywołują z jednej strony ogromne artykuły w gazetach, z drugiej—napotykają bierną apatję ogółu, który ze lżą w oku sprzedaje majątki obcoplemieńcom, jedynie w celu lepszego ulokowania kapitału, lub zaopatruje się w pasporty, z przykrą myślą o wyjeździe do niemieckich badów podczas letnich ferji, aby oderwać się od przykrej rzeczywistości i wypocząć po trudach.

Giniemy—rozumiemy to, a jednak stoimy bezradnie wobec całej grozy dzisiejszego położenia.

Rozumiejąc dobrze i powtarzając aż do znudzenia tę najjaśniejszą ze wszystkich prawd, że przyszłość narodu zależy od mas ludowych, nie robimy nic, aby tym masom ułatwić przystosowanie się do obecnych i umożliwić zdobycie w przyszłości lepszych warunków życia.

Każde utrudnienie w zbliżeniu się do ludu przyjmujemy załamywaniem rąk, a nie wyzyskujemy tego pola, które stoi otworem dla pracy.

Narzekamy na brak rąk roboczych, na emigrację, a nie chcemy wnikać w jej przyczyny, które tkwią w upadku ekonomicznym naszego włościaństwa. Chłop ucieka z kraju, bo nie ma co jeść; a jeść nie ma, bo nie umie wytworzyć warunków, potrzebnych do zdobycia chleba. Gospodarstwa chłopskie upadają, własność chłopska zadłuża się coraz bardziej, kredytu łatwego i taniego niema, a co za tem idzie—brak sposobów do podniesienia gospodarki rolnej. Lud tonie w nędzy, ucieka na zarobki—kraj traci najzdrowsze ręce, najenergiczniejsze jednostki.

A teraz zapytam, cośmy zrobili, żeby to położenie zmienić? Dotychczas roniliśmy lży jedynie. Czy dlatego, że nie możemy podjąć zadania? Nie!—bośmy jeszcze tego zadania nie podjęli, bośmy sił swoich na tem polu prawie nie spróbowali.

W trudnych warunkach ekonomicznych zamożniejszej klasy zrozumieliśmy, że ratunek dla nas możemy znaleźć w tanim i łatwym kredycie, pojmovaliśmy to

już blisko sto lat temu, tworząc instytucję Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i Banku Polskiego. Pojmujemy to i dzisiaj, zakładając Towarzystwo Wzajemnego Kredytu dla większej własności ziemskiej, kupców i przemysłowców; Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe dla mieszczan. Nie przychodzi jednak prawie nikomu do głowy stworzyć coś podobnego dla klasy drobnych właścicieli rolnych.

A jednak kasy pożyczkowo-oszczędnościowe mogą być zakładane wszędzie, w najdrobniejszych nawet osadach. Statuty ich mają na celu głównie ułatwienie operacji finansowych w drobnym gospodarstwie rolnem. Rząd zakładania takich kas nie broni. Czyżby więc nie było na czasie zapoczątkowanie tego rodzaju zreszeń finansowych, któreby ułatwiły walkę z trudnymi warunkami ekonomicznymi naszemu włościaństwu, tworząc jednocześnie szkołę na drodze rozwoju życia kooperatywnego w naszym kraju?...  
N.



## DO WYCHODźCÓW.

W naszym polu sroga zima,  
Luty wichur dmie,  
Dobrej wieści znikąd niema,  
Mróz w swej władzy ziemię trzyma—

Wierzchy lasów gnie.  
Ze borami hen w oddali  
Przebija się świt....

Tam się niebo ogniem pali,  
Coś się tworzy, coś się wali,  
Słychać walki zgrzyt!

Tam się dusze rwą do słońca—  
Tętni w żyłach krew!

— Tu noc czarna... noc bez końca,  
Dobrych wieści niemasz gońca,  
Ginie w polu siew!

Tutaj dusze w bólach toną,  
Lub mającą w snach!...  
Zapatrzona w dal czerwona,  
Marzą dumy nieprześnione,  
Toną w smutku, łzach!...

Niewesołe piosnki nasze

Jakimś żalem tchną...  
Jasna przeszłość... białe ptaszę...  
Złota wolność... dumki lasze—  
Pośród mogił schną!

Smutno patrzeć na te pola,  
Przeziębione krwią...  
Ręce skuwa nam niedola,  
Nie orana nasza rola—  
Bo oracze śpią!

Więc za rzeki, więc za morza  
Uciekają stąd,

Gdzie jaśniejsza świeci zorza,  
Gdzie na niebie luna gorza,  
Gdzie jest twardy ład!...

Tu giniemy, tracim siły,  
Tu się serca rwą,  
Tu się przykre mary śniły...  
Otaczają nas mogiły,  
Ubroczone krwią!...

Puste, zimne nasze strzechy...  
Zewsząd wieje chłód...

Za praoców stare grzechy  
Niema dla nas już pociechy,  
Bo już w sercach lód!...

Ulatuje w obce kraje  
Wolnych ptaszat rój,  
Coraz mniej nas pozostaje...  
Serce ziębnie... bić przestaje...  
A przed nami bój!...

St.





## Nasze Towarzystwo Rolnicze.

Geneza powstania Towarzystw Rolniczych jest ogólnie znana, a utworzenie się w dalszym ciągu Towarzystwa Centralnego w Warsz., gdzie koncentrują i wyrażają się interesy Towarzystw okręgowych i skąd czerpiemy dyrektywę w ogólnie przyjętych zasadach oraz w poszczególnych wypadkach naszego bytu—jest tylko silniejszym wyrazem tych naturalnych społeczno-rolnych potrzeb naszych, tej powszechnej już wszędzie samopomocy i kooperatywy, u nas tylko do niedawna—może nie zupełnie z naszej winy—prawie ignorowanej. Wobec nawoływań całej prasy naszej: „powinniśmy w końcu zrozumieć, że każdy atom naszego szczęścia i każde drgnienie naszej siły musimy wytworzyć sami, że nikt nam nie pomoże, nikt nie wyręczy, nikt nie obdarzy, a bardzo często przeciwnie, że tylko wytężonym życiem zdobędziemy do niego prawo, że żadna inna racja bytu nie odeprze zwróconych ku nam zamachów, że winniśmy dopędzić ludy, które nas wyprzedziły i na wymarcie skazały i t. d.”—zdawałoby się, iż rzecz w zasadzie zgodnie już załatwiona oraz samopomoc zorganizowana, pozostaje tylko pośpieszyć z aktualnym przystąpieniem do zrzeszenia się, a w danym razie do Tow. Roln., przyjmując na siebie choćby tylko minimalny trud—opłatę drobnej stosunkowo, dziesięciurublowej składki rocznej i cztery razy w roku przyjęcie udziału w dyskusjach zebrań Towarzystwa.

O ile wiem, wszędzie przystąpiono do wspólnej pracy nad podniesieniem własnego bytu ze zdwojoną energią; liczba Tow. okr. zwiększyła się, potworzyły się kółka rolnicze, syndykaty, instytucje współdzielcze, zorganizowano prelekcje i czasowe kursy rolnicze dla włościan, a prace rozmaitych sekcji rolnych są na porządku dziennym. U nas tylko inaczej—od kilku lat przestano bywać i płacić, prawie ogólna abnegacja społeczna, a punkt widzenia obywateli ziemi suwalskiej jest chyba nadto subiektywnym i może dlatego wszędzie *lepiej*, gdzie nas nie ma!... Kilka danych statystycznych niech służy dowodem naszego uspołecznienia.

Od założenia Suw. Tow. Roln. w dniu 21 listopada 1900 r. do 1906 r. było członków rzeczywistych 209, a z końcem roku 1907 Tow. Roln. liczyło już tylko 169 członków. W ciągu istnienia Tow. wykreśliło się na własne żądanie  $12+16+4=32$ ; wykreślono za zaległe składki członkowskie  $12+44=56$ , razem ubyło 88 członków, na na których Suw. Tow. Roln. straciło zaległych składek około 2500 rubli! Stan czynny kasy Tow. Roln.: przed 1 stycznia 1908 roku z liczby 169 członków, jacy pozostali w składzie Tow., składkę za rok 1907 opłaciło członków 49—433 r. 50 k.; na rzecz dawnych zaległości z tejże liczby członków wpłynęło—513 r., składkę na rok 1908 do 1 stycz. r. b. opłaciło 4 członków—40 r., zatem w 1907 roku razem wpłynęło składek—986 r. 50 k.

Pomimo musowego wykreślenia 44 członków za nieopłacenie składek za wszystkie lata do 1 st. r. b., zaległości rzeczywistych członków Tow., jacy *do czasu* pozostali w jego składzie, wynoszą jeszcze kwotę 1690 r. za rok przeszły i poprzedające. Jeżeli i te pieniądze przepadną, będzie to delikatna ekspropriacja własnej instytucji społecznej, gdyż wyrafinowana pomysłowość polega na

tem, by, licząc się członkiem Tow., można było korzystać z usług Biurakomisowego tegoż, nie ponosząc kosztów.

Aby wykonać budżet wydatków w roku bieżącym, bardzo zmodyfikowany przez zmniejszenie udziału Tow. w opłacie lokalu, woźnego, opału i światła, które postanowiono pokryć w przeważnej części z dochodów Biura komisowego, mimo nadzwyczajnych oszczędności w wydatkach na druki, sprawozdania, a głównie przez dobrowolne zmniejszenie sobie pensji z 600 r. do 360 r. przez Sekretarza Tow. pana S., jeżeli zaległe składki członkowskie nie będą w porę uiszczone, a bieżące nie będą wpływały regularnie—Towarzystwu będzie bardzo trudno wybrnąć z nagromadzających się rozmaitych należności, jak zaległa i bieżąca składka do Centralnego Tow. około 300 r., pokrycie należności, wynikłej z powodu udziału Tow. w wystawie Wileńskiej, za druki statystyczne i t. p. oraz wydatków stałych, bez których żadna instytucja egzystować nie może, jako to: lokal, światło, opał, materiały piśmienne, prenumerata pism i pensje pracownikom, nie mówiąc już o jakimkolwiek kulturalnym postępie.

2500 rubli przepadło, a 1690 może przepaść! Ile to za taką sumę możnaby zrobić dobrego! I nie komu, tylko nam samym! W żadnym innym społeczeństwie takie publiczne wyłamywanie się z przyjętego raz obowiązku i społecznego podporządkowania się byłoby niemożliwym, chyba z małymi wyjątkami, u nas—kompletny brak opinii publicznej zezwala na to i tylko wyjątki dostrzymują placu. Jeżeli wypadnie likwidować z pretensji do wyższej kultury społecznej, jaką chyba bezsprzecznie powinno przedstawiać Tow. Roln., jeżeli skutek naszej grzesznej martwoty zostanie zmuszone rozwiązać się—będzie to abdykacją narodową ziemi suwalskiej wobec Litwinów, Żydów i Niemców, którzy dążą do oderwania jej od macierzy. Przecież łącząc się z Centr. Tow. Roln., utrzymujemy stały kontakt z krajem i tym samym nietylko zespaliśmy się, lecz i przeciwdziałamy wszelkim wrogim i niewczesnym zakusom. A włościanie nasi? Co za ogromna odpowiedzialność! Ci maluczcy mogliby mieć kiedyś nawiększą pretensję do nas jako naturalnych opiekunów swoich. Otóż musimy koniecznie sami uczyć się, by umieć ich uspołeczniać.

Jeżeli w całym kraju uznano potrzebę Tow. Rolniczych, to my tembardziej, będąc w warunkach daleko gorszych pod względem etnograficznym, topograficznym, geograficznym i klimatycznym, przy miernym stanie za-  
możności oraz mało intensywnych gospodarstw naszych—powinniśmy w Tow. Roln. silniej i lepiej zorganizować się, oraz gremjalnie przystąpić, bez żadnych zastrzeżeń, do wspólnej pracy nad różnorodnymi zagadnieniami naszego bytu. Ożywiłoby to odrazu instytucję naszą i nadało cechę prawdziwie społecznej. Tymczasem zbieramy się 4 razy do roku w liczbie ograniczonej 20—30 członków, a utworzone przy Tow. delegacje, jako to: 1) organizacyjna, 2) robotnicza, 3) hodowlana, 4) statystyczna, 5) gospodarstwa domowego, 6) hodowli koni, 7) gorzelnicza, 8) drobnego przemysłu—słują prawie wszystkie z braku poparcia członków; jedne próbowały działać i utknęły, drugie rozbiły się o ogólną apatię i—cicho.

Ten smutny i apatyczny stan znużenia i rozczarowania, który jest napewno złym doradcą, gdyż często prowadzi z jednej ostateczności w drugą jeszcze groszą,



przy współdziałaniu ludzi dobrej woli, indywidualnych, których, chwala Bogu, u nas nie brak, musi się koniecznie zmienić, choćby w imię lepszej przyszłości, do której przecież ciągle wzdychamy, a nic nie czynimy. A przecież dowiedziano, że od zbrojnej walki wewnętrznej nierównie gorszą jest apatia ducha społecznego, która toczy powoli, ale tem pewniej, która nie rozbija, lecz rozkłada jedność narodową, odbierając jej wszelką treść żywą, która jest znamieniem zgrzybiałości i niemocy. Co może zmienić obecne senne usposobienie naszego ogółu—to rzecz kierowników instytucji, którzy są również nie bez winy w zubożeniu społeczeństwa. Nie umiano na razie zainteresować i zachęcić do wspólnej pracy szerszego ogółu, który w pierwszych latach chętnie garnął się do Tow. Roln., czego dowodem jest wzrastająca ciągle lista nowych członków. Jeszcze wtedy nie umieliśmy sobie konkretnie przedstawić, co nam dać może ta instytucja, jednak czuliśmy gwałtowną potrzebę zrzeszenia się, które wobec ogólnej stagnacji musiało znaleźć jakieś wyjście z ciężkiego położenia, czy receptę na przesilenie oraz dalsze istnienie, choćby w postaci rad i wskazówek tej wspólnej samopomocy. Zresztą samo zetknięcie się z ludźmi wiedzy, serca i rozumu miało przyprowadzić nas do pewnej przynajmniej umysłowej równowagi; samo poznanie się ze wszystkimi ziemi naszej kolegami po pługu warte było chyba najwięcej, bo nie jedną biedą wspólnymi siłami łatwiej zepchnąć, a uspołeczniając się, wyjdziemy z ciasnego koła sobkostwa i sąsiedzkich nieporozumień. Słowem, dalej tak żyć w pojedynkę już było niemożliwym.

Może trochę za idealne były poglądy nasze, należało pamiętać, że świat rzeczywisty, tyle lat deprawowany, jest innym od malowanego pięknymi farbami nawet niewybujalej wyobraźni, a ludzie—nie anioły; to też skwitowaliśmy z tęczy kolorów horoskopu naszego, tembardziej, że przynajmniej materialna drobniejsza część nadziei naszych względnie spełniła się w postaci Biura Komisowego.

Stawiam kwestję jasno. W trudnych warunkach i okolicznościach, w jakich znajdowaliśmy się, instytucja nasza nie mogła dużo więcej zrobić w zakresie poprawy naszego bytu; za to kierunku w koleżeńskie zrzeszenie się i wspólnej pracy społecznej, w kierunku uspołecznienia nas—nic absolutnie nie zrobiono. Panowie z prezydium zostali z sobą, audytorjum zaś osobno i to w rozsypce, jak dawniej, gdyż nawet między sobą nie nauczono ich łączyć się. Tymczasem Tow. Roln. jako takie powinno być przynajmniej szkołą życia społecznego dla wszystkich rolników, bez względu na pozycję społeczną. Do rady i wyższego typu delegacji stawiano zawsze kandydatów z pośród „Towarzystwa”—to przecież wyraźne. Jeżeli są ambicje muszą być i ambicji—to trudno, z tem trzeba się liczyć: niechby po kolei wchodzili wszyscy, toby zrównoważyło i wyszkoliło audytorjum, z początku powolne, później bierne, w końcu zniechęcone. Rozumiem przecież, że tacy inicjatorzy i kierownicy społeczni jak panowie G., P., S., S. muszą być zawsze na czele Zarządu instytucji naszej i właśnie dlatego wpuściłbym śmiało i słabszy kontyngens członków dla wprawy i uspołecznienia. Wtedy nie mówionoby o igno-

rowaniu audytorjum przez panów z prezydium, co złośliwi nazywają „wzajemną adoracją“, jakby u nas byli tylko demokraci słowa, nie czynu i życia. Kardynalne warunki bytu społecznego wymagają od jednostki ofiary ze swego „ja“ na rzecz ogółu. Następnie chcę zwrócić uwagę, czyją należy, na jeszcze jeden szczegół, mojem zdaniem, dość ważny. Czy kto próbował poza murami urzędowego i jak dotąd dość sztywnego ogólnego zebrańia połączyć nasze towarzystwo na wspólny koszt dla wspólnej swobodnej i poufnej pogawędki, gdzie niejedna myśl znalazłaby swój wyraz i ujście? Na bliższym poznanym się wszyscy zyskalibyśmy tylko, gdyż jedni spędziliby czas mniej kosztownie, a korzystniej i z zadowoleniem miłości własnej, drudzy—zyskaliby na popularności i większym posłuchu, przytem znikłaby owa linja demarkacyjna, dziś nadto wyraźna—może mimowoli—przeprowadzona. Cztery dni do roku powinny być wyłącznie dla nas, stowarzyszonych, poświęcone—chyba nieduże wymaganie, a sukces byłby niemały. Wszelka dobroczynność, jak rauty i koncerty, urządzone na cześć przyjezdnych gości—obywateli powinny być do następnego dnia odłożone, bez obawy, że ci, co mają i mogą, umkną. Nigdy nie jest zapóźno tam, gdzie idzie o naprawienie stosunków między ludźmi, tembardziej, że przy takim obcowaniu z sobą dotąd nie ukształtowaliśmy się i nie wykształciliśmy się, nie jesteśmy więc przygotowani przez nasze Tow. do życia publicznego o szerszych ramach narodowych i społecznych. Chyba czas wielki zrzeszyć się naprawdę, bez uprzedzeń i zacząć żyć w większym i lepszym stylu. Śpieszmy, by nasza przysłowiowa mądrość wśród obcych nie zdobyła sobie prawa obywatelstwa u nas! Mam wrażenie, że dotąd załatwiamy jeszcze przedwstępne czynności, a sprawa jak stała, tak stoi.

Nasze Biuro Komisowe załatwia swe czynności handlowe z pewnem powodzeniem i zadowoleniem swych członków. Cała manipulacja polega na wyrobionym kredycie u firm fabrycznych i co za tem idzie—na regularnem zrealizowaniu przez członków w oznaczonych terminach należności za wzięte przez nich towary. Ta ostatnia czynność pozostawia wiele do życzenia, gdyż—jak zwykle i wszędzie—*poważnie zalegamy*, co wywołuje czasową stagnację w handlu, polegającą na ścisłe terminowem załatwianiu sprawy. Jednak obracając zręcznie swym drobnym stosunkowo kapitalikiem i kredytem, Biuro nasze, poza zwykłym członkowskim komisowem, rozwinęło swą działalność wśród włościan, sprowadzając na skład w większej ilości sezonowe narzędzia rolnicze oraz nawozy sztuczne, co daje w stosunku do komisowego o wiele większy zysk, jak oto niżej: obrót wynosił *Rb. 104658 kop. 76*.

Skład dał zysku brutto . . . . .	1288 r. 62 k.
komisowego od członków wpłynęło . . . . .	527 r. 52 k.
razem zysku . . . . .	1816 r. 14 k.
koszty handlowe wyniosły . . . . .	1634 r. 58 k.
czysty zysk . . . . .	181 r. 56 k.

Chcąc przyjść z pomocą handlowi naszemu oraz zachęcić włościan do kupowania lepszych narzędzi rol. i nawozów szt., a tem samem obronić ich od zysku rozmaitych składów, na ostatniem ogólnem ze-



braniu rolniczym p. Górski postawił wniosek przekształcenia Biura Kom. na dział handlowy, oparty na sturublowych udziałach, na podobieństwo syndykatów, co stworzyłoby kapitał obrotowy.

Na razie myśl bardzo szczęśliwa, idzie tylko o liczbę wziętych udziałów. Zapewne kilkunastu zamożniejszych członków zasili swym funduszem Biuro, które otworzy dawno potrzebny nam stały skład narzędzi rolniczych. Chociaż większość i sam wnioskodawca jest przeciwny wszelkim syndykatom, jako przywilejom kapitalistycznym, dającym swym akcjonariuszom świetne zyski, choćby ze względną krzywdą biedniejszych—jednak „nec Herkules contra plures“! Z drobniejszych udziałów dziś nie zbierzemy i 10-tej części potrzebnego funduszu—zaczekajmy lepszych czasów!

Jako stały świadek spraw naszego Towarzystwa, podałem te kilka luźnych uwag, wziętych z własnych spostrzeżeń i zapatrywań, nie mając bynajmniej pretensji do kompetencji w tym względzie. Jedynie szczerze interesowanie się instytucją naszą, bez jakiegokolwiek niechęci, podyktowało te słowa w celu wywołania szerszej i rzeczowej dyskusji, mogącej ożywić martwość rolnego społeczeństwa naszego.

Na zakończenie kilka „pro publico bono“ zdań naszego myśliciela o życiu zbiorowym. „Skupiać można dokoła czegoś—łączyć można tylko za pomocą idei jednoczącej. Idea ta unosi się ponad całością i ponad jednostkami, tworzącami skupienie, lecz jednocześnie przemawia do każdej z nich zrozumiałym językiem. Jest ona wspólnem dobrem: ludzie łączą się dla wspólnej obrony i wspólnego kultu tego dobra. W różnych okresach dziejów różne idee stanowią zasadę jedności narodowej.

Łączność powstaje dzięki czynowi zbiorowemu, dzięki wspólnemu dążeniu: bez tego samo hasło solidarności jest puste i jałowe, wisi w próżni bez żadnej siły“...

Można apelować do znanego przysłowia: „dla towarzystwa dał się cygan powiesić“, atoli wątpić należy, czy taka „idea“ wystarczy do jakiegokolwiek czynu zbiorowego.

*M. Dąbrowski.*

### **W sprawie Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego.**

W zeszłym numerze naszego pisma jeden z panów Reprezentantów Towarzystwa, zastanawiając się nad rozdysonowaniem przez ogólne zebranie czystych zysków z operacji za rok ubiegły, krytykuje w sposób bardzo stanowczy udzielone przez Reprezentantów wsparcia, w ilości rubli 200, dwóm Towarzystwom Dobroczynności. Naturalnie wszelka krytyka jest, bardzo pożądaną, zwłaszcza gdy zabiera się głos w sprawach ogólnych—tą bowiem tylko drogą można usuwać różne nieprawidłowości i sprzyjać należytemu rozwojowi instytucji społecznych.

Nie mogę jednak pozostawić bez odpowiedzi tych kilku uwag i zarzutów p. Reprezentanta, ponieważ, zdaniem mojem, poglądy jego są niesłuszne w samej zasadzie, a przytem rozumowanie oparte na zupełnie błędnem zapatrywaniu się na charakter, cel i zadania Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowego. Przedewszystkiem Towarzystwo nasze, jako kooperatywa, oparta na wzajem-

ności, poza swymi najbliższymi celami, nakreślonymi przez statut, [ma jeszcze i inne, wynikające z natury wszystkich wogóle zrzeczeń, a mianowicie: wyrabianie w sobie idei solidarności, szeroko pojmowanej samopomocy, niszczenie egoistycznych zarodków, a przeto uobywatelenie, uspołecznienie i uszlachetnienie jaknajszerszych mas społeczeństwa. Wystarczy stanąć na tym punkcie, aby zrozumieć, że ofiarowanie jakiejś drobnej sumki ze swych dochodów na rzecz najbiedniejszych współpraci nietylko nie uchybia celom Towarzystwa, ale przeciwnie udawadnia żywym przykładem o należytem spełnianiu przezeń bliższych, jak i dalszych swych zadań. Wszak ci nieszczęśliwi, zmuszeni korzystać z usług dobroczynności, są jeszcze stokroć biedniejszymi od jęczących w szponach lichwiarzy, bo od nich i lichwa ze wstydem się odwraca. Szanowny pan Reprezentant nie radzi członkom naszego Towarzystwa bawić się w dobroczynność, bo na to są zbyt biedni—uważa zatem, że dobroczynnymi mają prawo być tylko zamożni. Wprawdzie, dobrzeby to było, gdyby ci zamożni mogli i chcieli utrzymać wszystkie instytucje dobroczynne wyłącznie sami i wspierać wszystkich potrzebujących. Niestety, takich zamożnych zamalo mamy i dobrze wiemy, że dobroczynność nie zawsze idzie w parze z bogactwem, a przytem siła może być tylko w gromadzie. Uważam zatem, że każda jednostka, tembardziej zaś grupa społeczna, ma nietylko prawo, lecz obowiązek w miarę swych sił i zasobów niesienia pomocy, choćby wyrażonej w najdrobniejszych datkach, tym, którzy jej najbardziej potrzebują; tego wymaga od nas nietylko idea miłości bliźniego, ale nawet dobrze rozumiany interes osobisty. Nie można jednak zagalopować się—tembardziej nie wolno nam, jako Reprezentantom, rozporządzać zyskami z operacji T-wa w sposób nieogłędny, a tem podkopywać podstawy egzystencji jego i dobra stowarzyszonych, bo wszak wybrali nas po to, abyśmy pilnowali ich interesów. Zupełna racja, ale żeby wyświecić ten czyn Reprezentantów i zdecydować, czy rzeczywiście nadużyli oni zaufania swych wyborców i postąpili nierozważnie, udzielając T-wu Dobroczynności 200-rublowego wsparcia, przejdźmy do cyfr, które w danym razie mogą być jedynym sprawdzianem. Towarzystwo liczy 900 członków, czyli z funduszu każdego poświęcono przeciętnie na rzecz dobroczynności około 50 groszy za rok cały. Pożyczek wydano w roku sprawozdawczym na sumę 140 tysięcy rubli, czyli, obracając te pieniądze, stosownie do wskazówek szanownego Reprezentanta, na zmniejszenie 0% od pobieranych pożyczek, możnaby go zmniejszyć o 1/7 0% i zamiast pobieranych 60%—pobierać 56/7 0%. Jeżeli zaś powiększyć dywidendę od udziałów, to zamiast przeznaczonej 40%—oznaczyć 41/2 0%, t. j. posiadającemu największy udział, jaki być może—100 rubli dać zamiast 4 rubli—4 rb. 50 k. Cyfry te są dosyć wymowne dla każdego, nawet nie finansisty.

Poza cyfrowym materiałem dowodowym, mogę przytoczyć jeszcze inny, świadczący, żeśmy nie postąpili wbrew woli naszych wyborców. Otóż przed paru dniami jeden z członków T-wa ze sfery niezamożnej, odbierając w kasie swą dywidendę, zapytał, dlaczego w tym roku otrzymuje tylko 40%, gdy w zeszłym było 50%. Objasnio-



no go, że w tym roku zyski mniejsze nie były, ale przeznaczono z nich pewne sumy na cele użyteczności publicznej, jako to: Towarzystwa dobroczynności, specjalny fundusz zapomogowy dla członków i ich rodzin w razie nieszczęść życiowych i t. d. „A, jeżeli na taki cel“, odrzekł—„to nie miałbym nic przeciwko temu, abyśmy wcale dywidendy nie pobierali“. Nie mogę naturalnie faktu tego w całości uogólnić, jednak przypuszczam, że nie jest on unikatem i że tak dalece nie odbiegliśmy od woli naszych mocodawców.

Na tem zakończyłbym swą odpowiedź p. Reprezentantowi co do strony zasadniczej poruszonego przezeń faktu—w interesach jednak naszego T-wa muszę stanowczo zaoponować i sprostować jego błędne zapatrywanie się na charakter instytucji. Zgadza się, że wyświadcza ona dużo dobrego, gdyż wydobywa ze szponów lichwiarzy, pozwala lokować swe drobne oszczędności, pożyczka na niewielki % za wygodną spłatą należności ratami i t. d.—to wszystko jednak nie czyni z niej instytucji „dobroczynnej“ we właściwym tego słowa znaczeniu. Pod mianem bowiem instytucji dobroczynnej rozumiemy taką, która egzystuje i byt swój zawdzięcza jedynie ofiarności członków i która swe fundusze obraca wyłącznie na bezwrotne wsparcia. Nasze zaś Towarzystwo obraca kapitałami, lokowanymi na % i pożyczka tym tylko, którzy zagwarantują w zupełności zwrot długu. Towarzystwo nie ma na celu dawać tym, którzy podług szanownego Reprezentanta „chwytają się pożyczki, jako jedyne wyjście z krytycznego położenia“, (takich ona nie wyciągnie), lecz tym, którzy nie mając własnych kapitałów na założenie jakiegoś warsztatu pracy, sprowadzenie narzędzi, materiałów i t. p., korzystają z usług Towarzystwa we własnym dobrze zrozumianym interesie i, biorąc pożyczkę, stwarzają dla siebie korzystniejsze warunki pracy.

Towarzystwo więc Pożyczkowo-Oszczędnościowe jest instytucją finansową, a przytem i społeczną, stanowi bowiem własność nie jednego przedsiębiorcy, a całego ogółu stowarzyszonych, w żadnym jednak razie „dobroczynną“ w ścisłym tego słowa znaczeniu. Charakteru T-wa nie zmienia fakt, że udzielane są drobne kredyty (największa norma 500 rub.), działa ono bowiem w sferach drobnego handlu, przemysłu i rzemiosła. Całe szczęście Towarzystwa, że nie jest ono „instytucją dobroczynności“, bo w tym razie robiłoby bokami, jak to robią wszystkie tego rodzaju instytucje, zwłaszcza gdybyśmy poszli za wskazaniem Szanownego Reprezentanta i pozwolili być dobroczynnymi tylko ludziom bogatym.

Członek Zarządu *Walery Roman.*



## KORESPONDENCJE.

Sejny, d. 27 marca 1908 r.

W Sejnach od roku istnieje sklep udziałowy pod nazwą „Gospodarz“, posiadający na składzie artykuły spożywcze, narzędzia rolnicze, żelazo, nawozy sztuczne, samowary, trunki; od 1 listopada roku ubiegłego została połączona z nim wcześniej już istniejąca księgarnia ze składem materiałów piśmiennych, galanterji i kościelnych figur gipsowych z firmy W-go Szpetkowskiego w Warszawie. Sklep rozwija się coraz pomyślniej i zyskuje zaufanie wśród szerokich mas ludowych, o czem świadczy poniekąd sprawozdanie do 1 stycznia 1908 r., z którego wyjmuję niektóre dane. Operacje zaczęto przy 133 członkach i kapitale zakładowym 3593 rb.; ku końcowi roku członków było 210, a ich udziały wynosiły 9845 rubli. Towarów zakupiono za 34821 rb., w komis otrzymano za 1148 rb., sprzedano zaś za 24945 rubli. Zysk brutto wynosił 3004 rb., wszelkie wydatki 2408 rubli; czysty zysk 596 rb., które postanowiono na ogólnem zebraniu obrócić na opłacenie 6% od udziałów (248 r.), na dywidendę po 2% od zakupionych towarów przez udziałowców (174 r.), na kapitał zapasowy według wymagań ustawy 34 rb. 80 k., a 139 rb. obrócić na nabycie nieruchomości, w której się sklep znajduje.

Dnia 22 marca w kancelarji rejenta Kałwajcia w Sejnach został kupiony od innej spółki na rzecz sklepu dom piętrowy wraz z oficyną i przyległym do domu pustym placem za 11300 rb. Z tego wszystkiego można chyba wnioskować, że podobne stowarzyszenia, oparte na zasadach współdzielczych, są bardzo na czasie i mają wielką przyszłość przed sobą. Dają one bowiem możliwość uniezależnienia się od spekulantów-pośredników, są szkołą samopomocy i racjonalnej oszczędności.

Prezes Zarządu Towarz. *St. Urban.*



## LISTY DO REDAKCJI.

W ostatnich numerach „Tygodnika Suwalskiego“ niby Niezależny zwraca uwagę publiczności, że lód na ulicy Głównej był wyrabany tylko po jednej stronie i przytem nie po właściwej. Dziwi mię to bardzo, że Niezależny, który w swych artykułach podnosi kwestję wprowadzenia samorządu, nie wie o tem, że nadzór nad oczyszczaniem ulic na zasadzie przepisów należy do władzy policyjnej, a nie do magistratu.

Władza policyjna, o ile się dowiedziałem, wydała rozporządzenie wyrabania lodu po tej stronie ulicy, gdzie były doły, trudne do przebycia, z drugiej zaś strony nie kazała go wyrabować, aby włościanie, dostarczający produkty, mogli przyjeżdżać do miasta saniami.

*Zależny.*

*Szanowny Redaktorze!*

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w „Tygodniku Suwalskim“ poniższych słów kilku:

Czy może być coś bardziej żywotnego dla nas, mieszkańców miast, jak higiena? W № 8 „Tyg. Suw.“ podniósł tę kwestję



jeden z właścicieli posesji z całą znajomością rzeczy, gdy domagał się zaprowadzenia w naszym mieście kanalizacji i wodociągów.

Zdawałoby się, że cementowe rezerwuary w ustępach i zlewach przyczynią się do czystości powietrza w podwórzach. Stało się jednak przeciwnie—śwad się zwiększył. Grunt przepuszczalny, jaki mamy w Suwałkach, przy starym systemie kopanych dołów do zlewów był lepszy.

Dziś w szczelnej cementowej wannie, wspólnej dla ustępu i zlewu, zawartość paruje przez parę miesięcy w zwiększonej ilości. Nawet najstaranniejszy gospodarz nie jest w stanie utrzymać dołu tego choćby we względnej czystości.

Gdyby miasto posiadało odpowiednie pompy, to rezerwuary cementowe byłyby możliwe; ale wówczas ci, co budzą się trochę wcześniej, nie mieliby tak miłego widoku, jaki przedstawił mi się dziś rano (d. 22 z. m.). Godzina była kwadrans na siódmą—cztery beczki jechały ulicą Ogradową, trzy z nich miały otwory zakryte, do jednej zabrakło garści słomy, to też za każdym krokiem konia spore hausty zawartego płynu wylewały się na ulicę. Należy pomyśleć i o bohaterach, którzy jechali na owych średnio-wiecznych przyrządach.

W zeszłym roku przy czyszczeniu ustępów w koszarach dwóch robotników śmierć poniosło—to już chyba nie potrzebuje komentarzy.

Jeżeli kanalizacja, o której wspomniał korespondent w № 8, jest kosztowna i niemożliwa, to choć na pompy powinno się miasto zdobyć. Kto doczeka samorządu, może doczeka i czystego powietrza, a tymczasem oddychajmy trucizną. *Em.*



## K R O N I K A.

**Czytanie** studjum Feldmana „O twórczości Wyspiańskiego i Żeromskiego“ (dokończenie), wyznaczone na ubiegły piątek, odbędzie się dziś w lokalu Czytelni Naukowej.

**Wyspiański na scenie suwałskiej!** Przypominamy o mającym się odbyć jutro przedstawieniu amatorskiem na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły naszej. Nie mówimy tutaj o celu, bo ogół nasz, sądzymy, pośpieszy jak zwykle tam, gdzie cel dobry i piękny. Zwracamy jednak uwagę na wystawiane utwory. Już nazwiska autorów mówią dostatecznie. Grono miłośników sceny z całym pietyzmem dla imienia Wyspiańskiego podjęło się trudnego, a tak wdzięcznego zadania i pracuje usilnie, aby oddać jak najlepiej na scenie ducha genialnego, przedwcześnie zgasłego poety.

**Z sądu.** Dowiadujemy się, że na skutek apelacji obrońców skazanych przez sąd okręgowy za usiłowanie rozboju b. uczniów gimnazjum suwałskiego—Wilczyńskiego, Leonowicza, Karalusa i Nowickiego—adwokatów przysięgłych Staniszewskiego i Romana, Izba Sądowa warszawska na posiedzeniu ekonomicznym zdecydowała: 1) żądanie obrońców co do wezwania lekarzy-psychiatrów odrzucić, ponieważ w sprawie niema żadnych wskazań co do rozstroju umysłowego podsądnych; 2) śledztwo zaś sądowe wznowić i wezwać na sprawę wszystkich zbadanych już przez sąd okręgowy świadków, oraz nowego świadka—klasowego gospodarza miejscowego gimnazjum Izwiakowa; 3) sprawę sędzić na kadencji w Suwałkach.

**Gromadny opór.** Wójt gminy lejpuńskiej, pow. sejneńskiego, wraz z pisarzem urzędu gminnego i strażnikiem ziemskim udali się do wsi Hajluny, w celu dokonania spisu bydła, polegającego opodatkowaniu na zasadzie no-

wych przepisów weterynaryjnych. Na widok przybyłych 40 włościan tej wsi stawiło się gromadnie do domu sołtysa, u którego stanął wójt, i oznajmiło, iż nie dopuszczą przeprowadzenia spisu bydła. Gdy wójt z sołtysem i strażnikiem przystąpił jednakże do spisowania bydła, włościanie sprzeciwili się temu, oświadczając, że jeżeli wójt ośmieli się spisywać bydło, to i on i jego towarzysze „stracą głowy“.

**Napad.** Dnia 21 marca w lasach zyplowskich, pow. włodysławowski, czterech nieznanych bandytów napadło na podleśnego p. Ptaszyńskiego i strzelca Raduszajtisa; dali kilkanaście strzałów z brauningów, raniąc poważnie Raduszajtisa w rękę. Napadniętym udało się uciec. Napad przypuszczalnie był w celu rabunku, gdyż p. Ptaszyński miał pieniądze dla wypłaty robotnikom.

**Ujęcie bandyty.** Dnia 23 z. m. naczelnik ziemskiej straży ze strażnikami ujęli głównego w okolicach Szak złoczyńcę Użupisa, który po zabiciu włościanina Lutwinasa przez kilka miesięcy ukrywał się we wsi Usach i szczęśliwie kilka razy wymykał się tutejszym strażnikom.

**Ś. p. Paweł Korewa,** znany i ogólnym otoczony szacunkiem, wybitny przemysłowiec polski na Uralu, rodem z Litwy, zmarł pod koniec lutego r. b. Ś. p. P. Korewa był właścicielem bogatych i będących w kwitującym stanie kopalni azbestu pod Ekaterynburgiem, w gub. permskiej; tamże i umarł na tyfus, przeżywszy 72 lata.

Wielką, blisko półmilionową fortunę zawdzięczał ś. p. Korewa własnej energii, pracy i szczęśliwemu prowadzeniu przedsiębiorstwa, które obecnie przeszło w spadku na rodzony brata. Pieniądze ś. p. P. Korewa umiał szanować, znany był z oszczędności, ale był człowiekiem uspołecznionym, żywo odczuwającym potrzeby własnego kraju i nieraz chętnie składał na ołtarzu ofiarnym swoją pomoc. Był typem rzadkim wśród przemysłowców polskich na obczyźnie.

„Kur. Lit.“ № 61.

**„Sprawy Szkolne“** W z. m. wyszedł z druku pierwszy styczniowy numer „Spraw, Szkolnych“, czasopisma, poświęconego zagadnieniom nauczania i wychowania. Zawiera on następujące artykuły: Od Redakcji, K. Appla—W sprawie nauczania języków obcych, W. Osterloff—Z metodyki, M. Sadziewiczowej—Heurystyczny kurs chemii elementarnej, Erdmana—Zeszlóroczne kursa wakacyjne w Marburgu. Recenzje dzieł pedagogicznych i czasopism przez p. p. Ułaszyna, Szumowską, Statkiewiczą, Osterloff i Zawadzkiego, oraz kronikę, napisaną przez K. Króla.

Treść drugiego numeru (za luty): Stan obecny higieny szkolnej w Król. Polskim—d-r S. Kopczyńskiego; Ustrój semestralny w szkole p. L. Z; Z metodyki (przepisywanie i dyktando p. W. Osterloff; Z etyki wychowawczej p. Konrada Chmielewskiego; Ostatnie prace kartograficzne p. P. Sosnowskiego. Recenzje, oceny dzieł: Karpowicza, Biegańskiego, Krasnowolskiego. Przegląd czasopism pedagogicznych. p. W. Żareckiego. Z towarzystw naukowo-pedagogicznych Tow. badań nad dziećmi p. E. Bogdanowicza. Kronika i bibliografia.

**Nowe pismo codzienne** ukazało się w Warszawie p. t. „Głos Warszawski“. Redakcja „Głosu“ mieści się na placu Wareckim pod № 2. Jako redaktor i wydawca podpisuje p. Józef Karol Chmielewski.



## O F I A R Y:

Stałe miesięczne składki na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej. Za marzec: pp. Brenejzenówna—50 k., Bromirski—1 r., Długopolski—40 k., Gąsiorowski—1 r., Górnicka—50 k., Kunicki—60 k., Makarewiczówna—50 k., Makowski—1 r., Niemirowski—50 k., Riess—1 r., Rutkowski—50 k., Radomski—50 k., Szarras—25 k., Szwarówna—50 k., Weigelt—1 r.; A. Z. z Sejn—1 r. (za marzec i kwiecień), Laszka z Sejn—1 rs. (za marzec i kwiecień.)

Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

Pp. Zalescy i p-i Wasilenko z Władystoku—7 r., F. i H. Kalinowscy—3 rs.

## Ogłoszenia.

Zarząd Szkoły Handlowej podaje do wiadomości Rodziców i Opiekunów kształcącej się młodzieży, iż w niedzielę (5 kwietnia) o godz. 11 odbędzie się konferencja w Szkole w sprawie postępów uczniów w kwartale trzecim.

W im. Zarządu *Zygmunt Gąsiorowski.*

Pieniądze, zebrane 29 lutego na nędzę wyjątkową w Sejnach, złożyłam na ręce p-i Jerzykiewiczowej.

*Jadwiga Ptakowa.*

## NOWE MASZYNY

DO BIELENIA I DEZYNFEKЦИИ  
„APOLLO“

nadzwyczaj dogodnie w użyciu, nieodzowne w każdym gospodarstwie.

## PASY SKÓRZANE

oryginalne angielskie w najlepszych gatunkach

POLECA

**ALFRED GRODZKI**

Warszawa, 33, Senatorska.

**Biedna wdowa praczka,** obarczona czworgiem dzieci, prosi o zajęcie (pranie). Najstarsza córka poszukuje miejsca pokojowej. Wiadomość w Redakcji.

2 uczniów VI kl. Szk. Handl. podejmuje się podczas ferji wielkanocnych uporządkować bibliotekę, liczącą do 1000 tomów, a więc: ułożyć katalog, ponumerować i t. d. Warunki do omówienia. Po informacje zgłaszać się do Redakcji—dla B. K. i P. R.

## B I L A N S

Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Suwałkach.

Za rok 1907.

## Stan czynny.

W dniu 1 stycznia 1908 r. gotowizny w kasie	1893 r. 74 k.
Pożyczek, zaciągniętych przez członków	127033 r. 96 k.
Zaliczek do zwrotu	24 r. 96 k.
Inwentarz ruchomości	502 r. 82 k.
Materiały piśmienne i druki	387 r. 68 k.
Gotowizna w kasie oszczędności Banku Państwa, stanowiąca własność kapitału zapasowego	429 r. 55 k.
Ogółem	130272 r. 71 k.

## Stan bierny.

Udziały członków	43848 r. 78 k.
Kapitał zapasowy	2717 r. 6 k.
Kapitały, złożone na lokacji	75947 r. 84 k.
Kary	344 r. 75 k.
Nieodebrane dywidendy za rok 1906	1 r. 70 k.
Procenty od wkładów do wypłaty za r. 1906—7	3680 r. 78 k.
Sumy przechodnie	6 r. 15 k.
Kapitał na wsparcie biednych członków Towarzystwa	111 r. 90 k.
Kapitał kasy przezorności pracowników	724 r. 49 k.
Czysty zysk za rok 1907	2889 r. 26 k.
Ogółem	130272 r. 71 k.

Za Prezesa Zarządu *Jastrzębski*

Członek Zarządu *Roman.*

## TAPICER

**Roman Szafranowski**

W Suwałkach, ul. Główna, dom Zawadzkiego.

Obija meble, robi materace, zawieszka firanki i portjery, urządza mieszkania, sceny, sale teatralne i t. p.

Ceny umiar  kowane.

Niezamożny uczeń kl. VI Szk. Handl. poszukuje korepetycji (specjalność—matematyka włącznie do kl. VI). Warunki do omówienia. Adres: Krzywa 74, O. Z.